

Nr. 7. *Z dnia 9-go sierpnia 1903 r.*

Zakład leczniczy Dra Andrzeja Chramca w Zakopanem

napisał Dr STANISŁAW LEWICKI.

Jednym z pierwszych, a w każdym razie bardzo ważnych czynników, wywołujących tak świetne wyniki, jakie otrzymać można przez leczenie klimatyczne i balneologiczne, jest bez zaprzeczenia zmiana trybu życia. Dziś w XX wieku, kiedy nam już nie wystarcza szybkość pary, w wieku elektryczności, można coraz częściej spotkać ludzi zdenerwowanych, okazujących nieraz tak ciężkie objawy rozstroju nerwowego, że to się odbija na całym ich ustroju, i często nawet lżejsza choroba, występująca w ustroju nerwowo osłabionym i do jej przyjęcia przygotowanym, ma przebieg bez porównania cięższy. Życie w ciągłem napięciu nerwowem, przebywanie całymi dniami w brudnych i zakurzonych salach biurowych, gdzie brak powietrza dla płuc, a światła dla oczu, wreszcie jako wypoczynek po pracy, przesiadywanie po nocach w zadymionych kawiarniach i restauracjach, tworzą ludzi, niezdolnych odczuć piękna natury, sztucznie podniecających się dla wywołania jak największego napięcia nerwów. Dla takich ludzi konieczną jest przynajmniej raz w roku kilkutygodniowa przerwa w całorocznej pracy, zmiana i ściśle uregulowanie trybu życia, i to o ile możności w jaknajlepszych warunkach hygienicznych. Dla chorych jednak, a zwłaszcza nerwowo chorych, „przyzwyczajenie staje się drugą naturą“ i jeżeli nie mają nad sobą ścisłego nadzoru, mimo silnych postanowień nie obejdą się bez tego, aby popołudniu nie napić się czarnej kawy, likieru, koniaku lub kilku bombeczek piwa. Jedyną na to radą jest tylko troskliwa opieka, jaką znaleźć można w dobrze urządzonych zakładach zamkniętych, i to w zakładach, gdzie raz przez kierownika przepisany tryb życia, musi być ściśle przestrzeganym, pod grozą wydalenia z zakładu. Po kilkutygodniowym wypoczynku w takim zakładzie, w czasie którego żyje się życiem czysto fizycznem, obcuje się z piękną naturą, oddecha się wonnem powietrzem gór i lasów, bez trosk, bez pracy, a za jedyną pracę umysłową ma się tylko rozmowę z współtowarzyszami, lub zajmującą i przyjemną lekturę, wraca się do pracy z świeżym umysłem i niejeden neurastenik, pierwej gnębiony swoją chorobą, pozbywa się jej wszystkich objawów, i jakby odrodzony, wraca w normalnym stanie umysłu do dalszej pracy i z silnem postanowieniem, co roku spędzać czas wolny w tym samym zakładzie.

Zakopane, ta perła Polski, ze swą wspaniałą naturą, z swem ożywczem, bogatem w ozon, a prawie nie zawierającem bakteryj, powietrzem, nadaje się wyjątkowo do tego celu. To też co roku w porze letniej zjeżdża tam tysiące osób, aby wypocząć po ciężkiej a denerwującej pracy, żyć z naturą, poić się jej wdziękami i wrócić pokrzepionym na ciele i duchu do codziennych zajęć. Zakopane jednak jest może niebezpieczniejsze niż inne górskie miejscowości. „Góry ciągną“. Każdy, po przyjeździe do Zakopanego, dostaje przedewszystkiem szalonej ochoty wypróbowania sił swoich w walce z naturą, marzy o wstąpieniu na dumny kark najwyższego szczytu, wybiera się, przeceniając swe siły, na naj-

Dodatek bezpłatny do „Głosu Narodu“ z dnia 9 Sierpnia 1903 r.

Ruch chorych w zakładzie leczniczym Dra A. Chramca w Zakopanem

od roku 1887 do 1902.

Grupa	Choroba	1887	1888	1889	1890	1891	1892	1893	1894	1895	1896	1897	1898	1899	1900	1901	1902	Razem	
Choroby nerwowe	wiąd rdzenia	2	8	7	6	8	6	11	6	4	7	11	9	8	5	3	4	105	1391
	padaczka		1	1		1		2		1			1	1		1		9	
	maciennictwo	6	24	21	20	38	39	45	24	35	51	48	36	44	38	47	45	561	
	rozdrażnienie mózgo-rdzenne	1	7	4	1	2	1		3	4	18	39	62	58	68	71	124	463	
	drżączka porażenna		1		2	1			1			1	1		1	1		9	
	plązowica			2	3	4			3	4	5	6	3	2	1	1		34	
	migrena	1	9	11	16	13	15	18	15	21	18	27	12	10	9	8	7	210	
Choroby narządu krążenia	zrosty i płyn osierdzia				2	1	1		1	3	4	2	7	3	4	3	3	34	267
	nadmierne nagromadzenie tłuszczu na mięśniu sercowym			1	1	2	1		1	1	9	11	14	10	11	8	6	76	
	choroba Bazedowa	2		6	5	11	10	8	7	14	9	10	6	7	6	9	4	119	
	stwardnienie tętnic				1	3			6	2	3	7	11	3	2	3	2	38	
Choroby narządu oddechowego		8	21	43	56	58	61	46	72	98	78	48	38	24	30	22	28	**731**	
Choroby narządu pokarmowego		36	18	26	48	79	75	91	84	132	96	122	104	116	96	88	101	**1302**	
Choroby narządu moczowego	choroby Brighta		1	4	3	2	8	11	2	1	3	7	2	4	3	9	3	63	203
	uvemia				1	1				1			1					4	
	nieżyt pęcherza			3	7	16	5	6	7	10	9	7	10	12	17	16	11	136	
Choroby narządu ruchu	Gościec stawowy		2	7	11	10	10	16	9	12	11	17	16	10	24	18	13	186	365
	„ mięśniowy				2	7	8	3	6	6	7	5	4	8	3	4	6	69	
	dna				1	3	2	1		2	5	3	4	7	16	12	1	57	
	krzywica			2	1	4		14	3	1	3	7	4	6	3	4	1	53	
Choroby ogólne	zimnica			11	8	6	10	16	11	5	9	18	34	37	60	50	67	**342**	
	anemia i blednica	1	3	15	18	28	24	22	30	32	42	38	59	60	46	38	41	**496**	
	zołzy			1		3	7	1	8	7	3	7	4	7	8	9	7	**72**	
	cukrówka marowa			2		4	2	5	3	2	10	7	5	4	9	8	3	**64**	
Zdrowi		6	24	45	50	80	71	75	86	85	80	70	79	102	93	98	101	1145	
Razem		53	119	212	263	385	356	391	388	483	480	518	526	543	553	531	578	6379	

bardziej męczącą wycieczkę i wraca — fizycznie przymęczony, a umysłowo, jeżeli nie zdenerwowany widokiem przepaści, to zniechęcony do dalszych spacerów. Wycieczki trzeba jednakowoż odbywać wolno, stopniowo, a wypróbowawszy swe siły i przyzwyczaiwszy się do niespodzianek, jakie dają góry, dopiero puszczać się na dalsze i trudniejsze do zdobycia szczyty. — Dlatego, nawet dla ludzi zdrowych, wskazanym jest bardzo pobyt w Zakładzie, któryby z jednej strony dawał jak najkorzystniejsze warunki hygieniczne, z drugiej potrafił powstrzymać od przekroczeń w jakimkolwiekbądź kierunku i tylko zwolna i stopniowo doznawał większego wysiłku fizycznego lub umysłowego.

Zakład dra Chramca w Zakopanem powstał, o ile mi wiadomo, w 1887 roku. W roku tym było w nim zaledwie 53 osób, a Zakopane było jeszcze wówczas zapadłą wsią góralską, gdzie mieszkało się w Kurnych halach, a za pożywienie starczył chleb, mleko i jaja, lub zapasy z sobą z Krakowa przywiezione. Dzięki jednak głównie prawdziwemu ojcu Zakopanego, doktorowi Chałubińskiemu, ludzie ciągnęli budkami góralskiemi, znosili trudy dwudniowej podróży końmi i niewygody pobytu, aby tylko zwiedzić perłę Polski i napoić się ożywczem powietrzem Tatr.

W rok później liczba osób w zakładzie dra Chramca powiększa się w dwójnasób (119 osób), w roku 1889 przekracza już liczbę 200 i odtąd stale się powiększa, aż dochodzi w roku 1902 do pokaźnej liczby 578 osób. Dziś Zakład dra Chramca cieszy się ogólnem a zasłużonem uznaniem, a przebywają w nim nietylko chorzy, potrzebujący opieki lekarskiej i leczenia wodą i innemi metodami fizycznemi, ale i wiele osób zdrowych, którzy pragną tylko wypoczynku i swobodnej, lekkiej rozrywki umysłowej.

W miarę rozgłosu i wzięcia musiano kilkakrotnie Zakład stopniowo rozszerzać. Stary budynek z gruntu przebudowano, powstały również nowsze budynki, które naturalnie, jako później zbudowane, mogły być urządzone z większym komfortem i więcej odpowiadać warunkom, jakich się wymaga od takich zakładów. Dziś Zakład składa się z czterech głównych budynków, nie licząc naturalnie do tego werand, kapliczki, zabudowań gospodarczych itd. Wszystkie te budynki stoją w parku ładnie utrzymanym, niedaleko od głównej ulicy Zakopanego, t. zw. Chramcówek, a jednak chronione ścianą drzew szpilkowych od kurzu ulicy i tak zresztą kilka razy dziennie z własnego wodociągu skrapianej.

Budynek główny, zwrócony frontem do ulicy Chramcówek, mieści w sobie 86 pokoi gościnnych, salę do zabaw i czytelnię, dwie sale stołowe i biura zarządu. Do niego, od strony południowej przypiera weranda ze szklannym dachem, cała wystawiona na działanie słońca i używana w zimie do werandowania. Od strony parku znajduje się druga olbrzymia weranda 100 metrów długa, z jednej strony oszklona, z innych zakryta pełnemi ścianami, służąca w dnie wietrzne lub słotne nietylko do przechadzek, lecz także i do gier towarzyskich. Na niej mieści się również część przyrządów gimnastycznych i tu odbywają się ćwiczenia gimnastyczne i gry dla dzieci, prowadzone przez fachowo wykształconą kierowniczkę, pannę Janinę Krówczyńską. Budynek główny był zmieniany i przebudowywany kilkakrotnie i dlatego, o ile co do mieszkań parterowych nic mu zarzucić nie można, o tyle mieszkania i kurytarze drugiego piętra są nieco za ciasne i niewygodne, i znać na nich, że były z dawnego strychu przerobione. Za to ceny tych pokoi są znacznie niższe i ludzie nie obfitujący w środki materjalne, a nie mający zbyt wielkich wymagań, mogą się tutaj wygodnie pomieścić. Kurytarze w całym Zakładzie ogrzane są kaloryferami, w wielu pokojach są piece, tak, że pobyt nawet w zimnej porze roku jest w zupełności wygodnym i przyjemnym.

Drugi stylowy budynek, leżący w parku dom „Pod Matką Boską", nie pozostawia pod względem wygody i komfortu nic do życzenia. Zawiera 30 pokoi jasnych, czystych, urządzonych nietylko wygodnie, ale nawet stylowo (naturalnie w stylu zakopiańskim). Tutaj też mieszczą się ludzie, których środki materjalne pozwalają na większe wygody, tutaj również znajdują się apartamenty po 2, 3 pokoje do wynajęcia dla całych rodzin. Obszerne terasy z widokiem na park i góry, dozwalają nawet w dni deszczowe pobyt na świeżem powietrzu, a z drugiej strony można tu znaleść i większy spokój, gdyż w tym budynku nie mieszczą się wcale ani biura administracyjne, ani sala przeznaczona na wspólny pobyt gości. Jedno, co byłoby bardzo wskazanem, a co zapewne dr. Chramiec, który co roku nowe ulepszenia do Zakładu wprowadza, w najbliższym czasie urządzić zechce, to połączenie tego domu z głównym budynkiem krytym chodnikiem, aby goście w nim mieszkający, mogli i w czasie deszczu bez parasoli i kaloszy dochodzić do Zakładu, gdzie jest sala jadalna i gdzie się całe życie Zakładu gromadzi. Budynek trzeci jeszcze więcej w głąb parku cofnięty, a połączony z zakładem wyżej wspomnianym oszkloną galeryą, mieści również 30 pokoi obok mieszkania Dyrektora Zakładu i biblioteki złożonej z 1000 tomów, a oddanej do użytku gości zakładowych. Goście pragnący spokoju, lub rodziny, złożone z większej ilości osób, mogą otrzymać na mieszkanie cały oddzielny domek poza obrębem zakładu leżący, skąd tylko dochodzą do wspólnego stołu lub biorą według ochoty udział we wspólnych rozrywkach.

Czwarty wreszcie budynek, leżący naprzeciw głównego, po drugiej stronie ul. Chramcówek w drugim parku, przeznaczonym jest na łazienki wodolecznicze. W poczekalni znajdują się przyrządy do gimnastyki leczniczej, waga i wygodna poczekalnia. Po stronie prawej znajduje się oddział męski, po lewej kobiecy. Użycie wspólnej sali natrysków rozdzielone jest na godziny, osobno przeznaczone dla pań i panów. Łazienki zaopatrzone są we

wszelkie przyrządy używane w wodolecznictwie, tak, że pod względem urządzenia jak i czystości nic nie pozostawiają do życzenia. Odpowiednio wykształcona służba, ciągły dozór lekarzy-asystentów Zakładu, a wreszcie i częste odwiedziny samego kierownika dają rękojmię, że zabiegi stosowane są tak, jak zdrowie chorego i najnowsze wskazania naukowe wymagają. Tutaj również stosuje się kąpiele elektryczne, częściową elektryzację i miesienie przez siły fachowe, bo przez samych lekarzy-asystentów. To też przyjemnie patrzeć, z jaką ochotą od wczesnego rana chorzy biegną dla odbycia zabiegów wodoleczniczych do łazienek, a później przechadzają się przepisaną słońcu może pogodzić z życiem człowieka najbardziej rozstrojonego.

Życie w Zakładzie jest tak uregulowane, że każda godzina dnia ma swoje przeznaczenie. Odnosi się to szczególniej do ludzi chorych, którzy mają przeznaczone całodzienne zajęcie, a to przez lekarzy asystentów jest ściśle przestrzegane. Rano o godz. 7 do 9 podaje się śniadanie. Po godzinie 9 nikt śniadanie nie dostanie i w razie spóźnienia się bez ważnych powodów, może pozostać do obiadu głodnym. O godz. 10 drugie śniadanie dla pensyonarzy, których stan odżywienia tego wymaga. O godz. $12^1/_2$ wspólny obiad, w jadalni czystej, ozdobionej bogato świeżemi kwiatami, podany



Słowiańska Wystawa fotograficzna w Wieliczce: STUDYUM (Henryk Mikolasch).

ilość czasu po otaczającym parku. Twarze zarumienione od działania zimnej wody, umysł odświeżony dobrze przespaną nocą i zimną kąpielą, to też nie rzadko słyszy się tu śmiech i wesołe dzień dobry!

Obok Zakładu znajduje się kapliczka, gdzie codziennie odprawiają mszę świętą mieszkający w Zakładzie kapłani i kapelan. W parku jest teren do lawn-tennis'a, krokieta, gimnastyka ogrodowa, altana dla muzyki, która tutaj codziennie grywa, a przedewszystkiem z parku rozlega się obszerny widok na ośnieżone szczyty Tatr, których wspaniała gra kolorów przy zachodzącem smacznie, przez służbę czystę, i jednostajnie ubraną i zręczną. Piwa i wina wolno używać tylko tym, którzy na to mają zezwolenie od Dyrektora Zakładu, zresztą za napój służy woda z własnego wodociągu i kwaśne mleko, rozstawione obficie w dzbankach po stołach, a przez gości bardzo chętnie używane. Koło godz. 4 popoł. podwieczorek, o godz. $6^1/_2$ wieczorem kolacja mięsna, obok znów mleka poddostatkiem. O godz. 10 zamyka się wszystkie sale, o godz. 11 gaśnie światło elektryczne i każdy z gości zmuszonym jest usypiać, lub przy świetle księżyca i szumie drzew marzy

może o wzruszeniach dnia przepędzonego w towarzystwie kwiatu pięknych pań i panien całej Polski. Przerwą w tej miłej jednostajności życia są tylko wycieczki, dozwolone odpowiednio do siły i zdrowia chorego, przez dyrektora Zakładu, lub słynne z doboru towarzystwa i wesołości wieczory czwartkowe, trwające jednak ku wielkiej rozpaczy panien i rozbawionej młodzieży tylko do godziny 10 wieczór. Formalną walkę z swemi przekonaniami staczać musi zapewne Dyrektor Zakładu, na widok cudnych oczą i błagalnych składań rączek pięknych pensyonarek, skierowanych ku niemu, ale srogi ten człowiek jest niewzruszony i historya Zakładu nie zapisuje ani jednego wypadku zajmują choroby narządu trawienia (1302 osób). To jest najlepszym dowodem, że kuchnia i leczenie dyetetyczne w Zakładzie musi być znakomitem, i że wyniki leczenia muszą być dodatnie, kiedy ich sława tak się rozchodzi i tyle osób Zakładowi przysparza. Dalej idą choroby płuc, dla których powietrze zakopiańskie znakomicie się nadaje, chlorosa i anaemia, zimnica i inne zresztą wszelkiego rodzaju choroby. Najmniej widzimy chorób ogólnych jak zołzy i cukrówka moczowa, bo te nadają się więcej do leczenia balneologicznego i choroby nerwowe jak padaczka lub porażenie postępowe, które już z natury rzeczy polepszenia spodziewać się nie pozwalają. Zakład



Słowiańska Wystawa fotograficzna w Wieliczce: „POD SZYNKIEM“ (Dr. Norbert Lilien).

przedłużenia zabawy czwartkowej poza godziną 10, ze szkodą chorych i potrzebujących spokoju. O godz. 11 w nocy w Zakładzie już głucho i ciemno!

Poniżej podaję tablicę przedstawiającą dokładny wykaz chorób, leczonych w Zakładzie Dra Chramca od początku jego istnienia aż do roku 1902 włącznie. Widzimy z niego, że na 6379 osób było 5237 chorych, 1145 zdrowych. Największą odsetkę chorób stanowią choroby nerwowe, bo 1391 osób, z tego przeszło 550 histerja, przeszło 450 neurastenia, a więc choroby najwięcej nadające się do leczenia w Zakładzie. Drugie miejsce wyraźnie się zastrzega, że suchotników i umysłowo cierpiących nie przyjmuje, co wobec nagromadzenia tak wielkiej ilości osób chorych i zdrowych jest łatwo zrozumiałem. Dla chorób narządu krążenia i moczopłciowego wysokie położenie Zakopanego może mniej się nadaje, tych prawie, że w Zakładzie nie spotykamy.

Zakład Dra Chramca jest wreszcie ogniskiem, gdzie można odetchnąć nietylko czysto polskiem powietrzem naszych najwspanialszych gór, ale gdzie omawia się często niejedną ważną sprawę, to też chorzy nietylko na ciele ale i na duchu

pokrzepieni wracają w swe domowe progi. Dziś, gdy hasło „Popierajmy przemysł krajowy“ czytamy na pierwszej stronicy wszystkich dzienników, niestety tak mało się w życiu codziennem do niego stosujemy, nie powinniśmy tracić ciężką pracą zarobionych pieniędzy we wrogich nam badach i sanatoryach niemieckich, lecz zostawić je w kraju i popierać Zakład, który na to zasługuje i pod żadnym względem nie ustępuje zagranicznym.

Na Gubałówce...

Zachodu cisza wschodzi w żegnającem świetle;
przez kontur tego wzgórza wycięty opalem
skrzypcowy jakiś bełkot napływa metalem!
chodź wyżej, tam u szczytu zagadkę wyświetlę.

Ach, słońce? więc to z niego źródlą się basetle?
Przedziwnie... Szczyt zaślubion z przestworza woalem
podpiera kulę słońca — przed słońca owalem
góralska banda idzie w żegnającem świetle.

Zaiste, płaskorzeźba złota, staroświecka,
Rycina do fantazji marzącego dziecka
figury muzykantów, tarcza szczerozłota,
szczyt zakuty w niebiosa, a na szczycie wrota
przez które banda grajków stąpiła ze słońca
I szczytem Gubałówki idzie wdal... bez końca...

KORESPONDENCYA.

Zakopane dnia 5 sierpnia b. r.

Przechodząc Krupówkami, usłyszałem jakieś harmonijne dźwięki i nie mogłem sobie zdać sprawy, co to jest takiego. Kiedym wszedł w zagrodzenie jednej willi, ujrzałem oryginalny widok. Kilkunastu młodych ludzi ze wstęgami przez ramię grało na mandolinach i gitarach. Serenada widać się podobała, bo trubadurów oklaskiwano, a zbierający na tacę pieniądze miał bardzo wesołą minę. Byli to akademicy, studenci i wogóle młodzież kształcąca się. Wpadli oni na oryginalny a bardzo szczęśliwy pomysł złożenia trupy muzycznej mandolinistów i objeżdżania z serenadami miejsc kąpielowych; — dochód z tego przeznaczono na powodzian. Zebrali w Zakopanem koło 700 koron. Życzymy sympatycznemu gronu nadal powodzenia. Nowo zawiązana przy Tow. Tatrzańskim sekcja turystyczna zaczyna objawiać swoją działalność. We Wtorek 4 sierpnia urządzono tam wycieczkę wspólną członków T. T. na Świnicę i Kozi Wierch. Podobno sekcja ma ogłosić więcej takich wycieczek.

Amatorzy turystyki mają sposobność tanim kosztem w Towarzystwie poznawać góry i doliny. Wycieczki te prowadzą najlepsi przewodnicy. Mają do Zakopanego przyjechać geologowie z różnych stron Europy.

Uczonych 14-go b. m. Towarzystwo Tatrzańskie będzie przyjmowało bankietem, na który są zaproszeni wszyscy członkowie T. T.

Szkoła ludowa im. T. Kościuszki we Lwowie urządza wycieczkę zbiorową do Zakopanego w liczbie 500 osób, komitet postarał się o tańsze noclegi w schroniskach; o ile pogoda dopisze, wycieczka ta powinna się udać bardzo dobrze.

Wyczekujemy z niecierpliwością stałej pogody, bo teraz pogoda niby jest, ale zmienna i nie taka jakiejbyśmy tu, gdzie się przyjeżdża na wypoczynek, pragnęli. Od paru tygodni dziś pierwszy raz barometr się gwałtownie podniósł, chociaż nie dosięga jeszcze średniego stanu.

4-go b. m. odbyło się poświęcenie nowej rzeźni, której brak dawał się uczuwać do tej pory mieszkańcem Zakopanego.

Dziś był zwołany wiec członków Tow. Tatrzańskiego, zeszło się na wiec tylko dwudziestu członków, prawdopodobnie ze względu na wyjąkowo piękną pogodę, z której każdy korzysta teraz, jak z rzadkiej sposobności udania się na wycieczkę.

Ulewy i burze poczyniły także szkody w robotach ułatwiających turystom zwiedzanie Tatr. Towarzystwo Tatrzańskie ze zdwojoną energją wzięło się do naprawy połamanych poręczy, zniesionych mostków i t. d.

Dużo teraz jest mowy o Orlej Perci. Zdaje mi się, że na razie Orla Perć jeżeli nie jest niepotrzebną, to w każdym razie zbytkowną rzeczą, bo Tatry jeszcze dziś potrzebują wiele, wiele niezbędnych rzeczy dla ułatwienia zwiedzającym drogi, ale na wszystko brak pieniędzy. Orla Perć jest dla turystów, którzy już wiele widzieli, którzy Tatry znają. Wprzód należy uprzystępnić góry, szczególniej góry bliżej Zakopanego położone, potem dopiero z pozostałych funduszów można budować Orle Percie.

I. M.

SZTUKA.

Leżał pod łanem żyta na łące świeżo skoszonej — w topieli słonecznej.

Opodal kwitły biało-sinem kwieciem ziemniaki i śnieżne hreczki, złocił się łubin, a dalej po płowych piaskach porosłych rozchodnikiem i ostromleczem, tuliły się do ziemi młode krze sośniny, jak dzieci do matki.

Było cicho.

Pachł kwiat hreczany i złota puszcza kłosów i rozpalone igliwie.

Wionęły w ciszy duchy skoszonych ziół.

Z ich woni, z upału, z oddechów więdnących traw, z tęsknoty sosen za czemś nieokreślonem, co wiecznie wieje nad ugór, wstawała Dusza Życia, odrywała się od niego, drgała w świetle słonecznem, szła w świat, wnikała we wszystko.

A jemu, który leżał w trawie, szerzyła się pierś, wzbierała jak rzeki w powódź, nie mogła pomieścić strug sił życiowych, które się w nią lały.

Zerwał się nagle, roztworzył pierś na słońce, rozpostarł ramiona szeroko, jakby niemi objąć chciał coś, co się garnęło do niego z przestworza, przenikało go na wskróś, brało go z sobą i uciekało gdzieś w bezkres daleko....

Rozwarła mu się Dusza na świat cały —
Płynęły w nią Piękno Życia i jego Moc —
— Płynęła w nią Sztuka....

Dr Jan Andruszewski.

KRONIKA.

Z kroniki turystycznej. W dniu 29-go lipca br. p. Bronisław Romaniszyn z p. Adanem Gabrysiem przeszli z Krzyżnego przez Buczynowe Turnie, Granaty, Kozi Wierch na Zawrot, a stąd przez dolinę 5-ciu stawów, Miedziane do Morskiego Oka. Niezmiernie interesująca ta droga należy jednak do bardzo trudnych, a miejscami, jak przejście z Buczynowych Turni przez Granaty na Kozi Wierch, lub zejście z Koziego Wierchu na Zawrot do nadzwyczaj niebezpiecznych, i brawurowych przejść w Tatrach.

Z teatru. W poniedziałek trupa Müllera wystawiła dramat Rydla „Na zawsze“.

Nie jest to najlepsze dzieło Rydla, ale wzrusza swoją patrjotyczną ideą, to też publiczności zebrało się dosyć, a sztukę i aktorów oklaskiwano szczerze.

Aktorzy grali z niezwykłą starannością, znać tu było subtelną reżyserkę.

Zelwerowicz, kótry grał księdza, stworzył znakomity typ, a jego proboszcz swoją poczciwością i sercem wzruszał słuchaczów do łez, szczególniej w akcie trzecim, kiedy się. żegna z mającym się oddać w ręce Moskali, powstańcem. Panna Jadwiga Czechowska była dobrą żoną, Czermański mężem.

Ze zdumieniem patrzyliśmy na młodego aktora, pana Karlińskiego, który otrząsnął się ze swej sztywności i oddał ze szczerością rolę zakochanego i „na zawsze“ rozłączonego z ukochaną powstańca.

Teatr Müllera zaskarbia sobie łaski publiczności, bo ta grymaśna pani zaczyna coraz częściej nawiedzać salę w Morskiem Oku, kiedy trupa Müllera występuje. We środę dają „Odrodzenie“, w którem Zelwerowicz ma popisową rolę księdza. W przyszłym tygodniu wystawiają „Na dnie“ Gorkija.

Raut literacko-artystyczny. W niedzielę dnia 2 b. m. wieczorem, zebrało się wiele osób w balowej sali „Morskiego Oka“. Jasno i biało było w tej sali zdobionej ubogo rzeźbą zakopiańską. A na estradzie przewinęło się kilkanaście osób,

które wypełniły program wieczoru. Nie był to właściwie raut, ale raczej koncert w połączeniu z żywym dziennikiem. Z artystyczną ekspresją odczytała pani Gabrjela Zapolska swoją nowelę „Ich dwoje“, oraz poezje p. Józefa Nawrockiego. Pan Krzewiński wykazał spory zasób inteligencji w deklamacji utworów Asnyka i Mickiewicza, szkoda tylko, że głos mu nie dopisywał, zwłaszcza w interpretacji poezji Tetmajera. Wesołą historję o smutnej „Syrenie“ Nowaczyńskiego, odczytał z humorem p. Zelwerowicz. Była to aktualna dowcipna facecja o bankrutującej w Zakopanem cukierni „Syrena“. Nowelę dra Andruszewskiego podajemy w dzisiejszym numerze.

Publiczność znużona zbyt długim programem, zaczęła tłumnie opuszczać salę w połowie wieczoru, tak, że ostatni prelegenci odczytali swe utwory wobec kilkunastu osób.

Znakomity powieściopisarz p. Wł. St. Reymont bawi z żoną w Zakopanem. Pp. Reymontowie mają zamiar spędzić w Zakopanem całą zimę.

Delegat gości. Delegatem gości zakopiańskich wybrano ponownie znanego rzeźbiarza p. Nalborczyka.

Festyn. Dnia 2 b. m. odbył się w parku dra Chramca festyn z loterją fantową na rzecz budowy internatu dla uczniów szkoły rzeźbiarskiej.

Koncert chóru krakowskiego Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem p. W. Barabasza został odłożony.

Wiec gości. W piątek 31 lipca b. r. odbył się w hotelu „Turystów“ wiec gości, na który stawili się wyłącznie prawie zwolennicy dra Janiszewskiego. Miało więc to zebranie charakter poniekąd familijny. Poruszano najrozmaitsze kwestje i uchwalano rezolucje, wyrokując nawet w kwestji, który system dołów kloacznych będzie lepszy (sic!)

Nawiasem wspominamy, iż owa projektowana kanalizacja kosztowałaby Zakopane, wedle obliczeń fachowców półtora miljona koron, t. j. sumę której gmina nie byłaby wstanie pokryć.

Niebrakło wprawdzie głosów rozumniejszych, radzących spokojnie i przedmiotowo traktować sprawy (pp. Relski, Czech i Dłuski) ale niemogły one zapanować nad ogólnem rozgorączkowaniem i roznamiętnieniem, które udzieliło się feministycznemu zgromadzeniu. Na tem też wiecu poruszono sprawę rzekomej „subwencji“, nibyto udzielanej naszemu „Tygodnikowi“ i przez klimatykę, i domaganie się jej cofnięcia.

Jest to, jak wiadomo, bezczelne kłamstwo wymyślone przez tych, którym powodzenie „Tygodnika zakopiańskiego“ stoi solą w oku.

Ostatecznie każdemu wolno oszczerstwami wojować, ale dziwić się tylko należy, że wiec wziął całą tę sprawę na serjo i tracił drogi czas na protestowaniu przeciwko rzeczom, które nie istnieją.

Nie lepiej było jakąś godniejszą rozrywkę sobie znaleźć!

Zabawa ogrodowa. Staraniem Towarzystwa muzycznego w Zakopanem, odbędzie się w niedzielę dnia 9 sierpnia o godzinie wpół do piątej po południu w parku miejscowym na Chramcówkach, wielka zabawa ogrodowa w połączeniu z loterją fantową. Dochód z niej przeznacza się na zakupno instrumentów, dla tutejszej orkiestry góralskiej. Wstęp na zabawę 20 hal., losy po 20 hal. O zmierzchu zostaną spalone ognie sztuczne.

Bal akademicki. W poniedziałek 17 b. m. odbędzie się w hotelu „Morskie Oko“ bal akademicki na dochód Towarzystwa Bratniej Pomocy w Zakopanem. Bliższe szczegóły o tej zabawie ogłoszą afisze.

Zapis na sanatorjum. Na sanatorjm dla piersiowo chorej młodzieży akademickiej, utrzymywane przez instytucję „Bratniej Pomocy w Zakopanem“, ś. p. Józef Berger zapisał 8.000 koron.

Wobec rozsiewanych przez oszczerców pogłosek, jakoby wychodzący przy Głosie Narodu“, „Tygodnik Zakopiański“ pobierał od zarządu Klimatyki subwencję na koszta wydawnictwa, oświadczam jaknajkategoryczniej raz jeszcze, że „Tygodnik Zakopiański“ najmniejszej subwencji od Klimatyki nie pobiera i, że wszelkie wiadomości o tem, jakoby miał pobierać są świadomem i bezczelnem kłamstwem. *Józefa Rogoszowa.*

Nabożeństwa. W niedzielę i święta: a) Prymarya o godz. $6^{1}/_{2}$, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o $10^{1}/_{2}$. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Ruch pociągów zakopiańskich.

Odchodzą z Krakowa do Zakopanego:	o 10 min. 25 rano o 11 min. 40 wieczór.
Przychodzą do Zakopanego:	o 7 min. 5 rano. o 4 min. 5 po poł.
Odchodzą z Zakopanego do Krakowa:	o 9 min. 20 rano o 4 min. 35 po poł.
Przychodzą do Krakowa:	o 2 min. 36 po poł. o 11 min. 5 wieczór.
Odchodzą z Zakopanego do Lwowa przez N. Sącz i Tarnów:	o 9 min. 20 rano.
Przych. do Lwowa:	o 2 min. 31 po poł.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

	30/7	31/7	1/8	2/8	3/8	4/8	5/8
Termom. such.	17·4	14·6	14·3	14·6	20·4	12·2	16·6
„ wilg.	16·3	12·8	12·2	11·8	17·3	11·6	14·9
Ozon	7	12	11	12	6	10	9
Term. maxim.	29·9	22·8	25·1	26·4	32·2	28·9	24·2
„ minim.	28·2	13·1	10·1	12·1	11·1	12·8	10·8
Term. na bar. .	22·7	19·0	16·0	19·0	23·9	17·9	19·6
Barometr . . .	694·2	693·9	695·3	697·5	694·4	693·4	697·1
Kierun. i szyb. wiatru . . .	NNE 6	SSN 1	WWN 7	WWN 5	WWS 4	WWS 4	NNW 6
Stop. zachmurz.	7 kłęb.	7 kłęb.	7 kłęb.	6 kłęb.	6 kłęb.	7 mgl.	5 kłęb.
Wysok. opadu		6·8	8·7	5·3		3·4	
Uwagi	deszcz	deszcz	deszcz	deszcz	deszcz	deszcz	pogod.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.